

„Rok dla Niepodległej”

"11 listopada 1918 r. spełnił się sen pokoleń Polaków - Państwo Polskie narodziło się na nowo. Po rozbiorach i 123 latach niewoli, rusyfikacji i germanizacji, po wielkich powstaniach, wolna Polska powróciła na mapę świata" - czytamy w uchwale Sejmu ustanawiającej 2018 r. Rokiem Jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości.

1918 r.

11 listopada 1918 r. Rada Regencyjna przekazała Józefowi Piłsudskiemu Naczelne Dowództwo nad formującym się Wojskiem Polskim, a trzy dni później oddała mu całą władzę cywilną.

Jan Lechoń - „11 listopada”

Kiedy nocą śpi scena, śnią maszyny huczne
I umilkły pioruny, burze, deszcze sztuczne,
Kiedy teatr bez widzów, jak kościół bez wiernych,
Jest tylko świętym domem tajemnic niezmiernych -
Ci, co słońcem zrobili blask ramp migotliwy
I świat stworzyli bardziej niż życie prawdziwy,
Których wiecznie trwać będą miłość i cierpienie,
Schodzą się jako duchy i stają na scenie.
Was wzywam! Nasze bowiem słowa są ułomne
I nie dosyć są wielkie, i za mało skromne,
Nie dość żeśmy cierpieli, za mało walczyli,
Byśmy mogli cokolwiek powiedzieć w tej chwili.
Ale ty, któryś poszedł za granicę świata
Wezwać pomsty na przemoc, co naród przygniata,
I słowa znalazł takie, żeś temi samemi
Od nas mówił do nieba, od nieba do ziemi,
I ty coś nie znał ziemskich pożądań marności,
Tylko cuda początku i słońce przyszłości,
Coś nad w grobie leżącą stał jak anioł złoty
I krew i łzy jej wszystkie przemienił w klejnoty -
Wy mówcie! Ty, o którym nie wierzymy sami,
Jak to? On żył naprawdę i był między nami,
Ty, który w czas bez wiary i na wszystko głuchy
Przyszedłeś dać świadectwo, że są jeszcze duchy,
Patrz! Mroki się rozpierzchły i w otchłani giną,
Jakaś ręka spuszczoną targnęła kurtyną,

Konrada jakaś postać prowadzi bezgłosa.
Kto to? Może robotnik albo dziewczka bosa.
We wszystkich domach światła rozbłyły wśród nocy.
Uradowanie się w grobach, wolności prorocy!
Gdzie kat zaciskał stryczek wkoło dumnej głowy,
gdzie stała szubienica, jest krzyż Chrystusowy!
Płyniesz teraz przeszłości niewstrzymana falo!
Oto się nad Krakowem złote blaski palą,
Król Zygmunt milcząc patrzy, jak Wisła się wije,
I wtedy dzwon uderzył! Ten sam, co dziś bije!
Bij! I porwij nas w swoje chyboty ogromne,
Wołaj: "Bądźcie jak tamci, to was nie zapomnę,
A wtedy ci, co przyjdą, gdy się wiek wasz prześni,
O was także pomyślą, słuchając mej pieśni,
A Ty, który jedyny możesz stać w tym dźwięku
I w Tobie jednym serce nie zadrży od lęku,
Bo kiedyś Ty go słuchał - to nienadaremno
I sam jeden powstałeś w niewoli noc ciemną,
Budź ospałych: niech głosem Twoim mówi cały
Tysiąc lat krwi i potu, i tej ziemi chwały,
I marzenia poetów, mogiły żołnierzy!"
Niech więc głowę pochyli, kto w cuda nie wierzy,
Ten, który umiał cierpieć, a radość go trwoży,
Kto nie stargał na szyi niewoli obroży,
I kto chce przyszłość wstrzymać, i kto przeszłość plami,
Niechaj wyjdą tą nocą. Bo dziś pod gwiazdami
Jakieś cienie po polach, po mieście się snują
I wśród płaczu padają. I ziemię całują.

JULIAN TUWIM "JÓZEF PIŁSUDSKI"

Wiedzą, że brwi krzaczaste, że sumiaste wąsy,
I że nieprzepisową nosi maciejówkę,
Słyszeli, że dosadnym wyraża się słówkiem,
Że z litewska przeciąga i że miewa dąsy.

Wiedzą jeszcze, że "forsy" nie ruszy. To cenią;
Więc chamską czują trwogę i dumny szacunek,
Jak w narożnym sklepiku groszowy rachunek,
Sprawdzają go swym sercem, jak własną kieszenią.

Kiedy autem przez miasto, błękitnie i chmurnie,
Przemknie ciągnąc za sobą siwy tren legendy,
Oglądają się - czując na chwilę, podskórnice,
Dreszczyk, zew nieziszczalny okrutnej komendy.

Zew, wiecznie narzucany tak gorzkim milczeniem,
Lub czasem słów cykuta, prosto w twarz bryźniętą,
Że mógłby tym wołaniem uskrzydlić kamienie,
Lecz nie ich. I wie o tym. I strasznie pamięta.

A tu rosną i rosną zmagania olbrzymie,
Prawda, której nie wcieli w rozkazy pułkowe,
W żadne prawa, dekrety, w żadną ludzką mowę,
Tylko w mękę: "Wielkości, jakie twoje imię?"

Gdy wyszedł na ulicę, gdy trzasnęły kości,
Gdy o tę prawdę grzmiało serce i armaty,
Znow chcieli jej "na co dzień", na raty, na spłaty,
Paragrafami mierzając huragan wolności!

I zawsze będą mierzyć, a nigdy nie zmierzą
Pomrukując po kątach, zdziwieniem, zawodem.
I w cierpką miłość jego nigdy nie uwierzą,
Kiedy przez Polskę idzie samotnym pochodem.

Tylko mu raz, pod oknem, kiedy dumał nocą,
Wyszłochał wszystko żołnierz, stojący na warcie,
Płakał, płakał jak dziecko: "Ach czemu, ach po co
Tak męczysz się, tak cierpisz za nas, komendancie?"

1920 r.

Zwycięstwo Wojska Polskiego nad wojskami sowieckimi podczas wojny
polsko-bolszewickiej – 15 sierpnia.



Obraz Jerzego Kossaka namalowany w 1930 r. pt. „Cud nad Wisłą”

1935 r.

Smierć Józefa Piłsudskiego

11 listopada 1918 r. Rada Regencyjna przekazała mu władzę wojskową i naczelne dowództwo nad siłami zbrojnymi.

14 listopada 1918 r. przejął od Rady Regencyjnej również władzę cywilną.

22 listopada 1918 r. objął urząd Tymczasowego Naczelnika Państwa, zachowując naczelne dowództwo Wojska Polskiego.

W czasie wojny polsko-sowieckiej osobiście kierował wyprawą wileńską (IV 1919), wyprawą kijowską (IV-V 1920), Bitwą Warszawską (VIII 1920) oraz Bitwą nad Niemnem (IX 1920).

19 marca 1920 r. mianowany został Marszałkiem Polski.

Po wyborach prezydenckich 14 grudnia 1922 r. złożył władzę Naczelnika Państwa na ręce prezydenta Gabriela Narutowicza.

Od 17 grudnia 1922 r. pełnił funkcję szefa Sztabu Generalnego.
W związku z powołaniem gabinetu Wincentego Witosa 9 czerwca 1923 r. złożył dymisję.

2 lipca 1923 r. zrezygnował również z przewodniczenia Ścisłej Radzie Wojennej. Wycofał się z oficjalnego życia politycznego i zamieszkał w Sulejówku.

12-14 maja 1926 r. dokonał zbrojnego zamachu stanu, w wyniku którego przejął władzę w państwie. 15 maja został ministrem spraw wojskowych, pełniąc tę funkcję do śmierci.

31 maja 1926 r. Zgromadzenie Narodowe wybrało go na urząd Prezydenta RP. Stanowiska jednak nie przyjął.

Od 28 sierpnia 1926 r. był Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych i potencjalnym Naczelnym Wodzem w wypadku wojny.

Dwukrotnie, od 2 października 1926 r. do 27 czerwca 1928 r. i od 25 sierpnia do 4 grudnia 1930 r., sprawował urząd premiera.

Zmarł 12 maja 1935 r. w Belwederze.

Pochowany został na Wawelu w krypcie św. Leonarda, a jego serce złożone zostało w grobie matki na wileńskiej Rossie.

W 1937 r. na polecenie metropolity krakowskiego arcybiskupa Adama Sapiehy trumna z jego szczątkami została przeniesiona do krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów.

Józef Piłsudski odznaczony był m.in.: Orderem Orła Białego, Virtuti Militari kl. I, II i V, Polonia Restituta kl. I, Krzyżem Niepodległości z mieczami i czterokrotnie Krzyżem Walecznych.

ADAM ASNYK "PAMIĘCI JÓZEFA P..."

Byłeś jednym z tych ludzi nielicznego koła,
Co wierni ideałom, pod nogą nie czują
Ziemskiego błota - dotknięciem się trują.
Ludzi palącej myśli i bladego czoła,
Co rażeni w kolebce spojrzeniem anioła,
Jak błędne cienie po ziemi się snują.

A wyzwolenia z męki czekając serdecznej,
Jak stracone pikiety wielkiej armii ludów
Idą - niepostrzeżeni dokazują cudów,
Ginąc bez echa w niepamięci wiecznej.

Przebiegłeś swoje metę jak rycerz bez trwogi,
Bez skargi, bez pociechy; ani twemu oku
Odstłoniła się przyszłość w ognistym obłoku,
Jak ostatni sakrament do ostatniej drogi.

Do twojego grobowca nie zstąpi cień sławy,
Co po podziemiach zbiera swoje ulubieńce,
A próchniejące kości strojąc w lauru wieńce,
Na zasiew światu rzuca ich proch krwawy.

śpij cicho, fala życia leniwo się toczy
Dla tych, co sztandar walki chcą zatknąć przy zgonie,
I nieśmiertelność, którą czują w łonie,
Przekazać pokutnicy, co w popiołach kroczy,
A którą oglądali w tęsknocie proroczej
Królową ludów - zwycięską w Syjonie.

Jan Lechoń - „Do Wielkiej Osoby”

O Ty, coś się na chwilę nie rozstawał z chwałą!
Pamiętam maj w Paryżu i wieczór upalny,
Gdy nie chciał nikt uwierzyć w to, co już się stało,
I kiedy szedłem płakać pod Łuk Tryumfalny.

Jam odtąd nigdy Twego nie wzywał nazwiska,
Lecz jak Cię dziś nie wołać, gdy Wilno się pali
I milion znów bagnetów wśród dróg naszych błyska,
I słyhać znów w Warszawie armaty Moskali.

Więc znowu idź przed nami, Ogromna Osobo,
I patrzaj w ciemną przyszłość przez swe oczy siwe,
A my znowu w nieszczęściu idziemy za Tobą,
Ażeby znowu czynić rzeczy niemożliwe.

Dzień 11 listopada został w 1937 r. oficjalnie ogłoszony świętem narodowym.

1939-1945 r.

Podczas okupacji niemieckiej jawne świętowanie polskich świąt państwowych było niemożliwe.

Władysław Broniewski „Bagnet na broń”

Kiedy przyjdą podpalić dom,
ten, w którym mieszkasz - Polskę,
kiedy rzucą przed siebie grom
kiedy runą żelaznym wojskiem
i pod drzwiami staną, i nocą
kolbami w drzwi załomocą -
ty, ze snu podnosząc skroń,
stań u drzwi.

Bagnet na broń!

Trzeba krwi!

Są w ojczyźnie rachunki krzywd,
obca dłoń ich też nie przekreśli,
ale krwi nie odmówi nikt:
wysączymy ją z piersi i z pieśni.
Cóż, że nieraz smakował gorzko
na tej ziemi więzienny chleb?
Za tę dłoń podniesioną nad Polską -
kula w łeb!

Ogniomistrzu i serc, i słów,
poeto, nie w pieśni troska.
Dzisiaj wiersz - to strzelecki rów,
okrzyk i rozkaz:

Bagnet na broń!

Bagnet na broń!

A gdyby umierać przyszło,
przypomnimy, co rzekł Cambronne,
i powiemy to samo nad Wisłą.

Antoni Słonimski „Alarm”

"UWAGA! Uwaga! Przeszedł!
Koma trzy!"
Ktoś biegnie po schodach.
Trzasnęły gdzieś drzwi.
Ze zgiełku i wrzawy
Dźwięk jeden wybucha rośnie,
Kołuje jękliwie,
Głos syren - w oktawy
Opada - i wznosi się jęk:
"Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy!"

I cisza
Gdzieś z góry
Brzęczy, brzęczy, szumi i drży.
I pękł
Głucho w głąb
Raz, dwa, trzy,
Seria bomb.

To gdzieś dalej. nie ma obawy.
Pewnie Praga.
A teraz bliżej, jeszcze bliżej.
Tuż, tuż.
Krzyk jak strzęp krwawy.
I cisza, cisza, która się wzmaga.
"Uwaga! Uwaga!
Odwołuję alarm dla miasta Warszawy!"

Nie, tego alarmu nikt już nie odwoła.
ten alarm trwa.
Wyjcie, syreny!
Bijcie, werble, płaczcie, dzwony kościołów!
Niech gra
Orkiestra marsza spod Wagram,
Spod Jeny.
Chwyćcie ten jęk, regimenty,
Bataliony - armaty i tanki,
niech buchnie,
Niech trwa
W płomieniu świętym "Marsylianki"!

Kiedy w południe ludzie wychodzą z kościoła
Kiedy po niebie wiatr obłoki gna,

Kiedy na Paryż ciemny spada sen,
Któż mi tak ciągle nasłuchiwać każe?
Któż to mnie budzi i woła?

Słyszę szum nocnych nalotów.
Płyną nad miastem. To nie samoloty.
Płyną zburzone kościoły,
Ogrody zmienione w cmentarze,
Ruiny, gruzy, zwaliska,
Ulice i domy znajome z dzieciennych lat,
Traugutta i Świętokrzyska,
Niecała i Nowy Świat.
I płynie miasto na skrzydłach sławy,
I spada kamieniem na serce. Do dna.
Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy.
Niech trwa!

1944 r.

Powstanie Warszawskie

**„Litania piwnic” (fragment) Miron Białoszewski -
„Pamiętnik z powstania warszawskiego”**

„W piwnicach bloku A poznaliśmy jednego inżyniera. Potem, kiedy Swen już prowadził modlitwy przy naszym ołtarzu, napisaliśmy, we dwóch do spółki, aktualną litanię.

Pamiętam z tej litanii:

Od bomb i samolotów — wybaw nas, Panie,
Od czołgów i goliatów — wybaw nas, Panie,
Od pocisków i granatów — wybaw nas, Panie,
Od miotaczy min — wybaw nas, Panie,
Od pożarów i spalania żywcem — wybaw nas, Panie,
Od rozstrzelania — wybaw nas, Panie,
Od zasypania — wybaw nas, Panie...

Litania była dosyć długa. Odmówiliśmy ją jednego wieczora. Na głos. Strasznie to chwyciło. Zaczęły ją odmawiać i inne piwnice. Pamiętam, że odpisaliśmy ją inżynierowi. Na drugi wieczór ten inżynier spotyka nas i mówi:

— Wiecie, panowie, że waszą litanię odmawia w tej chwili półtora tysiąca ludzi w moim bloku.

Bo było nas pod tym jednym adresem co najmniej 3000. Samych powstańców było 350 czy 300. Zresztą ich przybywało. Tak samo jak i cywilów. Z innych zbombardowanych domów.”

Holocaust w okupowanej Polsce (1939-1945)

Tadeusz Różewicz „Warkoczyk”

Kiedy już wszystkie kobiety
z transportu ogolono
czterech robotników miotłami
zrobionymi z lipy zamiatało
i gromadziło włosy

Pod czystymi szybami
leżą sztywne włosy uduszonych
w komorach gazowych
w tych włosach są szpilki
i kościane grzebienie

Nie prześwietla ich światło
nie rozdziela wiatr
nie dotyka ich dłoń
ani deszcz ani usta

W wielkich skrzyniach
kłębią się suche włosy
uduszonych
i szary warkoczyk
mysi ogonek ze wstążeczką
za który pociągają w szkole
niegrzeczni chłopcy.

1945-1964 r.

Żołnierze Niezłomni-Wyklęci – kontynuowali walkę o niepodległą Polskę w formacjach podziemia antykomunistycznego.

Tak pisał o „żołnierzach wyklętych” wielki Zbigniew Herbert.

Zbigniew Herbert „Wilki”

Marii Oberc

Ponieważ żyli prawem wilka
historia o nich głucho milczy
pozostał po nich w kopnym śniegu
żółtawy mocz i ten ślad wilczy

szybciej niż w plecy strzał zdradziecki
trafiła serce mściwa rozpacz
pili samogon jedli nędzę
tak się starali losom sprostać

już nie zostanie agronomem
„Ciemny” a „Świt” - księgowym
„Mariusia” - matką „Grom” - poetą
posiwia śnieg ich młode głowy

nie opłakała ich Elektra
nie pogrzebała Antygona
i będą tak przez całą wieczność
w głębokim śniegu wiecznie konać

przeegrali dom swój w białym borze
kędy zawiewa syпки śnieg
nie nam żałować - gryzi piórkom -
i gładzić ich zmierzwioną sierść

ponieważ żyli prawem wilka
historia o nich głucho milczy
został na zawsze w dobrym śniegu
żółtawy mocz i ten trop wilczy

Lata 80 XX wieku

- 1980 – protesty robotnicze w Polsce, zalegalizowanie i dynamiczny rozwój niezależnego od władz reżimu PRL związku zawodowego „Solidarność”, który przekształcił się w ruch społeczny.
- 1980 – Nagroda Nobla w dziedzinie literatury dla Czesława Miłosza.
- 1981 – wprowadzenie w Polsce stanu wojennego.
- 1983 – pokojowa Nagroda Nobla dla Lecha Wałęsy.
- 1989 – pokojowy upadek reżimu PRL (Okrągły Stół, Wybory do Sejmu kontraktowego), przemiany gospodarcze.

Święto Niepodległości obchodzone w dniu 11 listopada zostało przywrócone przez Sejm PRL ustawą z 15 lutego 1989 pod nazwą „Narodowe Święto Niepodległości”.

11 listopada 1997 Sejm podjął uchwałę głoszącą m.in. „Ta uroczysta rocznica skłania także do refleksji nad półwieczem, w którym wolnościowe i demokratyczne aspiracje Polaków były dławione przez hitlerowskich i sowieckich okupantów, a następnie - obcą naszej tradycji - podporządkowaną Związkowi Radzieckiemu komunistyczną władzę”.



Jerzy Duda-Gracz „Polska szkoła jazdy – farbowanym lisom”.

Czesław Miłosz „ W mojej ojczyźnie”

W mojej ojczyźnie, do której nie wrócę,
Jest takie leśne jezioro ogromne,
Chmury szerokie, rozdarte, cudowne
Pamiętam, kiedy wzrok za siebie rzucę.

I płytkich wód szept w jakimś mroku ciemnym,
I dno, na którym są trawy cierniste,
Mew czarnych krzyk, zachodów zimnych czerwień,
Cyranek świsty w górze porywiste.

Śpi w niebie moim to jezioro cierni.
Pochylam się i widzę tam na dnie
Blask mego życia. I to, co straszy mnie,
Jest tam, nim śmierć mój kształt na wieki spełni.

BIBLIOGRAFIA:

- 1) <https://dzieje.pl/postacie/jozef-pilsudski> (dostęp dn. 15.10.2018)
- 2) <http://polimaty.pl/2013/08/prawdziwy-obraz-bitwy-warszawskiej/> (dostęp dn. 15.10.2018)
- 3) <http://niezwykle.com/jerzy-duda-gracz-obraz-polska-szkola-jazdy-farbowanym-lisom/> (dostęp dn. 15.10.2018)